

ZWOLIŃSKI DLA E24: POLEXIT NIE PRZYNIÓSŁBY PRAKTYCZNIE ŻADNYCH KORZYŚCI [WYWIAD]

„Patrzę na Polesit przez pryzmat rachunku korzyści i kosztów. Jest on dla mnie dość jednoznaczny i w tej jednoznaczności ujemny dla Polski” – mówi Adrian Zwoliński, Analityk Instytutu Boyma ds. gospodarki.

Jakub Wiech: Założmy, że oburzeni pakietem Fit for 55 Polacy decydują się wyjść z Unii Europejskiej. Co się wtedy stanie z naszą gospodarką?

Adrian Zwoliński: Przyjmijmy scenariusz political fiction – za ileś lat, w bliższej niż dalszej przyszłości, wygrywa partia „Polska Mistrzem Polski” i doprowadza do Polesitu. Jeśli opuścimy UE lub zostaniemy z niej wyrzuceni (uważam, że istnieją mechanizmy pozwalające na wyrzucenie, choć to mało prawdopodobne) to będziemy mieć w polskiej gospodarce katastroficzny film klasy B lub podróbkę Fallouta. Na samym początku uderzy w nas kompletny chaos prawny i ogromne wątpliwości po stronie inwestorów. UE nie ma know-how dla takich przypadków, nie można brać Brexitu za tego rodzaju know-how. Każdy przypadek będzie przebiegał odmiennie. Podejrzewam zresztą, że w naszym scenariuszu byłoby znacznie bardziej burzliwie niż w przypadku Wielkiej Brytanii. Docelowo oznaczałoby to dla nas między innymi koniec jednolitego rynku, a więc koniec swobodnego przepływu osób, kapitału, usług i towarów, tych wszystkich liberalizacyjnych zdobyczy, które udało się uzyskać dzięki jednolitemu rynkowi. Trudno tu nawet ocenić skutki dla gospodarki. To truizm, ale może warty przypomnienia – jednolity rynek ma bardzo pozytywny wpływ na wzrost gospodarczy UE. Według niektórych szacunków wskazywanych przez unijne agendy straty PKB wynikające z braku jednolitego rynku byłyby dla Polski względnie bardziej dotkliwe niż dla Wielkiej Brytanii.

Bolesne.

To nie koniec. Spójrzmy dalej – na Niemcy. To nasz kluczowy partner handlowy. W 2019 roku udział importu z Niemiec w naszym imporcie to 21,9%, a udział eksportu do Niemiec w naszym eksporcie to 27,7%. To ogromny udział w polskim handlu. Przykładowo, jeśli chodzi o eksport, na drugim miejscu są Czechy z udziałem 6,1%. To prawdziwa przepaść, pokazująca dużą rolę niemieckiego partnera. Po wyjściu Polski z Unii pojawiłyby się bariery taryfowe, czyli celne i pozataryfowe, czyli, w uproszczeniu, wszystkie inne bariery dla handlu. To w jakim stopniu powróciłyby bariery zależałyby od umowy, z pewnością jednak wzrosłyby koszty transakcyjne i handel byłby trudniejszy niż przed Polesitem. Nasz udział w łańcuchu dostaw zostałyby mocno dotknięty, a przecież jesteśmy np. jednym z głównych eksporterów części samochodowych w UE. Według danych z 2019, w Polsce żyje dzięki branży motoryzacyjnej ok. 210 tysięcy osób.

Jakub Wiech

GLOBALNE OCIEPLENIE
podręcznik dla Zielonej Prawicy

Defence 24
WYDAWNICTWO

**NAJNOWSZA KSIĄŻKA
KUBY WIECHA**

Czy Prawica może być Zielona?

Defence 24
WYDAWNICTWO

Sklep.Defence 24

Reklama

Nie starczyłoby nam czasu, żeby porozmawiać o całym horyzoncie negatywnych skutków. Wystarczy wspomnieć o skurczeniu się polskiej turystyki, utrudnieniach dla logistyki, czy o tzw. „drożyznie”, którą odczułby polski konsument m.in. w związku z osłabieniem złotego. Myślę, że Polexit miałby też negatywny wpływ na finanse publiczne tj. na ich przejrzystość i kontrolę zadłużenia.

Czy Niemcy - którzy jak Pan wspominał też sprzedają w Polsce swoje dobra - nie pomogłyby nam w zawarciu np. umów stowarzyszeniowych gwarantujących dostęp do rynku UE?

Kto wie, jakby się to potoczyło i na jakich zasadach - z pewnością nie na korzystniejszych dla nas niż obecnie. Nie wiemy, czy przedsiębiorcy niemieccy, pod wpływem czynników instytucjonalnych i ekonomicznych, nie zaczęliby się rozglądać za innymi dostawcami. Łańcuchy dostaw mogłyby się przesunąć. Trzeba też pamiętać, że UE ma podpisane umowy o wolnym handlu z szeregiem państw, które też, choć w mniejszym stopniu, stanowią o naszej współpracy handlowej. To np. Wietnam, Japonia, Korea Płd. Po roku obowiązywania umowy handlowej UE-Japonia nasz eksport do Kraju Kwitnącej Wiśni wzrósł o 18,3%. Kiedy opuścilibyśmy Unię opuścilibyśmy także te umowy. Wlk. Brytania poradziła sobie z tym po jakimś czasie, ale to jest Wlk. Brytania, zupełnie inna gospodarka z zupełnie innymi relacjami ekonomicznymi.

A co z rynkiem pracy?

Jednolity rynek daje nam swobodę przepływu osób. To także napływ zagranicznych inwestycji bezpośrednich, które tworzą etaty w Polsce. Opuszczenie UE wpłynęłoby negatywnie na zaufanie inwestorów w ogóle, nie tylko tych z UE. Nie wolno też zapomnieć o kapitale ludzkim - chodzi o takie unijne programy jak choćby dobrze znany wielu ludziom z mojego rocznika Erasmus+, który pozwala polskim studentom zdobywać doświadczenie międzynarodowe i budować polską soft power poprzez osoby, które przyjeżdżają nad Wisłę. Generalnie, w dłuższej perspektywie mielibyśmy mniej miejsc pracy, pogorszyłaby się ich jakość, ucierpiałyby szerokokorozumiane kompetencje polskiego pracownika.

Czy tych kosztów nie zrekompensowałyby nam zrzucenie ciężaru regulacyjnego, np. w

energetyce?

Tak czy siak mielibyśmy z nimi do czynienia – musielibyśmy sobie z nimi radzić, bo nasi najwięksi partnerzy handlowi pozostaliby w Unii, a więc wprowadziliby te regulacje. I tak – w sposób pośredni – musielibyśmy sobie radzić z tymi regulacjami. Polska byłaby jednak wtedy państwem trzecim, pozbawionym wpływu na te regulacje. Z tej pozycji, jeśli obowiązywałby np.: cła węglowe, dotknęłyby też Polskę.

UE nie jest idealnym tworem. Daleko jej do takiego. Miewa tendencje protekcyjnistyczne, co widać choćby po dyrektywie o pracownikach delegowanych. Bywa, że Bruksela ma pomysły jedynie pozornie korzystne jak europejska płaca minimalna albo nieuzasadnione, typu zmiana dyrektywy o kredycie konsumenckim. Unia wprowadza mechanizmy, które mogą mieć daleko idące skutki, które trzeba przemyśleć na najróżniejszych płaszczyznach ekonomicznych, czego przykładem jest pakiet Fit for 55. Ale rozwiązaniem dla Polski nie jest opuszczenie UE, tylko zabieganie o jak najlepsze regulacje, czyli takie, które poprawiają sytuację i w UE i uwzględniają położenie gospodarcze Polski.

A jeśli te nietrafne pomysły UE mogą przynieść jej regres?

Jest takie ryzyko. Ono zależy od wielu czynników, nie tylko wewnętrznych jak choćby kwestia długu, ale też np. polityki gospodarczej Unii wobec Chin. Taki czarny scenariusz istnieje, co uwidacznia się choćby w zagrożeniach czyhających w pakiecie klimatycznym. Mogę się powtórzyć, że rozwiązaniem nie jest ucieczka z jednego z najlepiej radzących sobie statków na gospodarczym oceanie, a walka o jak najlepszy kurs.

Tylko, że gdy społeczeństwo europejskie zacznie biednieć, to Unia może nie przetrwać.

Jeśli wprowadzone zostaną regulacje o krótkim czasie przejścia, czyli nie damy gospodarkom odpowiedniego czasu na zmianę, jeśli te zmiany będą np.: czynnikiem proinflacyjnym w obszarach podstawowych dla koszyka dóbr, jeśli konsultacje i analiza rozwiązań nie będą dostateczne, no to wtedy będziemy mieć problem w postaci rosnącego niezadowolenia. Niemniej, wracając, wszystko zależy od tego, jak te procesy zostaną przeprowadzone. Jeśli będzie to robione nagle, bez konsultacji, z pominięciem różnic między gospodarkami i analizy poszczególnych rozwiązań, to tak, możemy mówić o ryzyku gospodarczym, które może przełożyć się na niezadowolenie społeczne.

A czy Polesit miałyby jakieś plusy?

Patrząc na Polesit przez pryzmat rachunku korzyści i kosztów. Jest on dla mnie dość jednoznaczny i w tej jednoznaczności ujemny dla Polski. Plusy Polesitu? Ciężko mi je dostrzec. Kiedy ktoś mówi o większej wolności regulacyjnej, to ona ginie w chaosie prawnym powstałym po wyjściu z Unii. Kiedy wspomina o większej niezależności w zagranicznej polityce ekonomicznej, chętnie zobaczyłbym jaki ma pomysł na start Polski z Chinami, Indiami, Rosją, jeden na jednego, bez UE (choć jej polityka np.: wobec Chin pozostawia wiele do życzenia). W końcu, kiedy ktoś mówi o uwolnieniu się od składek członkowskich, widzę, że brak korzyści jakie daje UE byłby większym kosztem niż składki. Trudno mówić o korzyściach.

Adrian Zwoliński – prawnik, doktorant nauk ekonomicznych w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH. Zajmuje się ekonomią rozwoju, makroekonomią, tematyką rynków finansowych i ekonomicznej analizy prawa. Analityk Instytutu Boyma ds. gospodarki państw rozwijających się i ekspert Konfederacji Lewiatan ds. rynków finansowych.